Rok II. Kraków-Podgórze, środa 6 lipca 1904 Nr. 152

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do. \i wieczorne

Z pola wojny.

(Nadzieje rosyjskie. — Bitwa, dalszy marsz. — Płonne wieści.)

Usłużni przyjaciele Rosyi głoszą, że pora deszczowa wojsko ros. ocaliła. Utrzymują, że lubo Japończycy operacyi wojennych nie zaniechają, lecz musieli je przecież ograniczyć, po części zmienić, a przedewszystkiem skuteczność operacyi opóźni się znacznie wskutek utrudnionych marszów i prowiantowania. Tymczasem zaś nadciągną nowe ros. zaciągi, które dadzą Kuropatkinowi przewagę. Te nowe zaciągi dadzą 55.000 ludzi, 176 dział i mają podnieść siły ros. na 344.000 i 897 dział, a staną w Charbinie do połowy sierpnia, zatem przed ustaniem pory deszczowej, wstrzymującej rzekomo wszelkie wielkie operacye Japończyków.

Utrzymują dalej, że Japończycy, wysławszy w ostatnim czasie osobny korpus na półwysep Kwantung, a rezerwy na wyspy Elliot, wyczerpali już swoje siły. Są to rachunki bez gospodarza. Najpierw, jak to wykazali, mogą Japończycy wystawić dalsze 300.000 wojska, wogóle milion wojska, zaznaczając przytem, że i przecież to kraj o ludności większej niż Francya. Ponadto, ci przyjaciele w rachunku swoim zapominają także o innych liczbach. Mimo utrudnienia operacyi przez deszcze, mamy przecież do połowy sierpnia jeszcze kilka tygodni, więc nawet utrudnione operacye muszą doprowadzić do wielkiego starcia, jeżeli Japończycy mają ten plan, żeby wojsko Kuropatkina bezwarunkowo atakować, korzystając z jego rozpaczliwego pod względem strategicznym położenia.

A dalej, batalia na lądzie mandżurskim, powtarzamy, nie jest osią całej sprawy. Przecież, zdobycie Portu Artura jest dla Japończyków rzeczą najważniejszą i najdonioślejszą pod względem całej sytuacyi w Azyi. W tych kilku tygodniach, aż do ustania pory deszczowej, uporają się Japończycy z twierdzą wydartą im chytrze przez Rosyę, a potem cała ich armia i flota będzie do dyspozycyi dla dalszej wojny lądowej. Nadzieje przeto usłużnych, niewolniczych dusz są bardzo złudne.

Pułkownik ameryk. Emerson, który przebywa na terenie wojny, doniósł 30 czerwca do N. Jorku: Ciągłe posuwanie się Ja-



Eskadra władywostocka w porcie. (Patrz: „Ze świata“: Kronika ilustrowana).

pończyków i zupełna ich obojętność na ciężki deszcz, wywróciły całkowicie obronne plany Kuropatkina i jest on zdaje się gotowym do przyjęcia bitwy pod Liaojang. Ma on tam podobno do rozporządzenia, według obliczeń jednego niemieckiego oficera 115.000 piechoty, 15.000 jazdy i 350 dział..... Depesza ta może daje obraz ówczesnego położenia, które tymczasem zupełnie się zmieniło przez koncentracyę sił ros na Haiczeng i Niuczwang. Bitwa koło Liaojang wydaje się ciągle prawdopodobną.

Nie znamy planów japońskich, lecz nie mieli tam atakować — jeżeli mają pewność, że zadadzą wielką klęskę. Tylko jeżeli tej pewności nie mają, nie będą starcia przyspieszać. Na początku wojny zaznaczyliśmy, że Japończycy mają w tem interes, żeby wojsku rosyjskiemu zadawać klęski, ale nie mają wcale potrzeby zapuszczać się daleko na północ w Mandżuryi i oddalać się od morza. Im wystarcza rozgromienie Rosyan nad Jalu i zajęcie w Fengwangczeng silnej pozycyi, zatem zabezpieczenie Korei i swoich operacyi koło Port Artur.

Jeżeli pora deszczowa udaremni nawet na razie atak, to kto wie, czy im to właśnie nie jest na rękę. Oni są tam w domu i mają morze; mogą patrzeć na razie spokojnie, jak obozy rosyjskie woda zalewa. Jenerałowie japońscy szczędzą wojsko, nie narażają go ani na ryzyko, ani na głód, ani na choroby; a wojsko to umie i bić się i ginąć po bohatersku.

Według ostatnich depesz operacye wojenne nie ustały, tylko ich **bezpośredni** cel jeszcze jest dla nas nieznany. Koło Port Artur zaś huczą działa na lądzie i z okrętów i zaczęły się krwawe zapasy.

Polaków niestety coraz tam więcej będzie. Już po raz trzeci werbuje Rosya lekarzy z *Królestwa*.

Sprzeczność raportów Aleksiejewa i admirała Togo w walce morskiej 23 czerwca łatwo się tłómaczy. Rosya naśladuje teraz Japończyków, którzy nie wiele głoszą o stratach swoich, tak, jak zwycięstwami się nie przechwalają. Więc teraz, żeby już zgorszenia nie szerzyć, redaguje rząd w Petersburgu raporty w ten sposób, że o stratach, o ile to możliwe, przemilcza. Straty rosyjskie w owej walce są atoli stwierdzone, tak, jak następna strata okrętu „Diana“ i jednego torpedowca — skoro adm. Togo tak doniósł.

Wiadomość, że kilka okrętów wymknęło się z Port Artur i schroniło się do **niemieckiego** portu Kiao-czau, jest zgoła nieprawdopodobną. Na drodze przyłapanoby je, a port neutralny **nie śmiałby** ich wpuścić, bo by stąd wynikły groźne zawikłania. Tak samo nieprawdopodobne są ponowne wieści o bliskiej, pokojowej medyacyi. Po zdobyciu Port Artur możeby Japończycy przyjęli medyacyę — ale nie pierwej.

Utrakwizacya seminaryum naucz. w Cieszynie.

Założenie polskiego gimnazyum w Cieszynie pociągnęło za sobą utworzenie polskiej szkoły ludowej, a równocześnie kwestyę polskiego seminaryum nauczycielskiego. Polski Śląsk potrzebuje polskich szkół i polskich nauczycieli.

„Macierz“ śląska, licząc się z tą koniecznością, poczyniła już pierwsze starania, by od 15 września br. mogło wejść w życie w Cieszynie polskie seminaryum nauczycielskie. Funduszów dostarczyli na to znani filantropi warszawscy.

Ale opiekuńczy rząd wiedeński udaremnia przez dłuższy czas realizacyę projektu a wreszcie, gdy „formalne trudności“ (!) zostały usunięte, sam wydał rozporządzenie, aby istniejące w Cieszynie niemieckie seminaryum nauczycielskie *otrzymało polskie paralelki*. Wygląda to na „dobrodziejstwo“ rządu, wobec śląskich Polaków i Macierzy, bo chroni ich niby od nowych wysiłków, ale jest to tylko podstęp i finta austryacka: nie chęć ulżenia Polakom, wpłynęła na tę decyzyę, tylko własny *interes i strach Niemców*. Niemcy wiedzą, iż wcześniej czy później seminaryum polskie powstać musi. Wolą więc, że będzie zależne od dyrektora Niemca, niżeli samodzielne, więcej patryotyczne.

Atoli i ten podstępny objaw życzliwości nie wyprowadzi Polaków śląskich w pole. Za pieniądze, przeznaczone na seminaryum wystawią bursę dla ubogiej młodzieży, wzniosą szereg szkółek polskich w miejscach zagrożonych, a we właściwym czasie przypuszczą szturm do rządu centralnego, aby z polskich paralelek utworzył samodzielne seminaryum.

Nie możemy tego dopuścić, byśmy wobec hakatystów śląskich w swoich narodowych prawach mieli być pokrzywdzeni. Ziemia cieszyńska jest prowincyą polską i na zawsze nią pozostać musi.

Nowe gwałty nad Morskiem Okiem.

Wczorajsze telegramy doniosły, iż służba ks. Hohenlohego podstępnie napadła, rozbroiła i ciężko pobiła strażnika leśnego dóbr zakopiańskich, pełniącego służbę przy Morskiem Oku.

Wiadomość ta wobec wyroku sądu polubownego w Gracu, przyznającego Galicyi całe Morskie Oko, Czarny Staw z przyległym szmatem ziemi, wywołała niewątpliwie w całym kraju wielkie zdumienie. Z tego powodu przesyłam kilka wyjaśnień.

W motywach wyroku międzynarodowego sądu polubownego znajduje się zastrzeżenie, iż rozgraniczenie krajów nie przesądza wcale pretensyi co do prywatnego posiadania spornych parcel.

Na tej podstawie mógł był hrabia Zamoyski wytoczyć ks. Hohenlohemu spór o resztę tak zwanego „Żabiego“, przydzielonego do Węgier, jednakowoż dla miłej zgody tego zaniechał.

Kazał jednak wnet po ustaleniu granicy, jeszcze w miesiącu sierpniu i wrześniu 1903 r., zwieść z połowy wyciętej linii granicznej, galicyjskiej leżące na niej drzewo jako swoją własność, przeciw czemu, jako rzeczy służebnej, ks. Hohenlohe wcale nie protestował.

Dopiero w grudniu 1903 wytoczył ks. Hohenlohe hrabiemu Zamoyskiemu przez swego adwokata dra Kohna w Nowym Targu proces prowizoryalny o naruszenie w posiadaniu,

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

5

Skierował się tedy z całym spokojem ku stołowi z wyrazem twarzy nie dającym się odgadnąć.

Wywołały go straszliwe wypadki, zaszłe w ostatnich pięciu minutach.

Jeszcze kwadrans temu odczuwał on tak głęboki ból, tak wielki żal z powodu śmierci czule kochanej żony, iż czuł się niemal niezdolnym do udźwignięcia tego brzemienia. Skoro ona umarła — sądził — czyż nie lepiej było umrzeć również i jemu, aby z nią się połączyć. Ze szuflady swego biurka dobył rewolwer i nabił go.

Potem długo przyglądał się sześciu małym groźnym wylotom, z których każdy gotów był zionąć śmiercią.

Twarz jego była bardzo blada, lecz ręce posiadały siłę i niewzruszoność skały.

Samobójstwo? — Tak, ale wykonane nie w sposób tchórzliwy. Nic go już w życiu nie obchodziło, na niczem mu już nie zależało. Skończył ze wszystkiem

Przysposabiał się na śmierć, ponieważ nie odczuwał już żadnej ochoty do życia, a bynajmniej nie z obawy przed niem, co bywa w przeważnej liczbie samobójstw.

Spoglądał przeto z determinacyą w otworki sześciu rurek, poczem zwolna podniósł ramię do wysokości twarzy, mierząc w jamę ust.

Lekko naciskał już cyngiel.... widział jak kurek zwolna się podnosi....

Jeszcze sekunda i....

Lecz w tej chwili uderzyła go pewna myśl — myśl, która kazała opuścić kurek rewolweru i rękę, która go trzymała.

Przypuściwszy, że.... Nie, cóż za niedorzeczność! A jednak mogło się to łatwo stać. Przypuściwszy, że znalezionoby go już nieżywego, zabitego od wystrzału i że posądzanoby zapewne wtedy kogoś innego o zabójstwo, kogoś zupełnie niewinnego? Czy tak się godzi? Nie, on nie narazi swą śmiercią nikogo na podobny wypadek.

Zgasiwszy zatem światło elektryczne, wyszedł z pokoju swego, zeszedł na dół schodami z rewolwerem w kieszeni i wszedł tu do salonu nie otwieranego od chwili jej skonu.

Nakręcił wystający w ścianie guziczek.... cały pokój zalało światło elekryczne. — W jednym z narożników stał stół, na nim papier i atrament — wszystko zatem, czego jeszcze po raz ostatni zapotrzebował.

Usiadł i odciąwszy ćwiartkę papieru pisał: „Słów parę zwracam do tych, którzy znajdą moje ciało zwyciężone tą samą śmiercią, która nawiedziła moje ognisko domowe.

Ból, jaki odczułem wskutek skonu mej żony, był niezmierny...

Skoro ona odeszła, życie nie przedstawia już dla mnie żadnego wdzięku, żadnej ponęty.

Kończę je zatem....

Przestanę żyć, zanim zaschnie atrament na tem piśmie.

Napisałem te słowa, aby nikogo nie posądzano. ani nie oskarżano o zabicie mnie...

Oto jedyny cel tego listu.

Artur Raper“.

Położył pióro na podstawkę kałamarza i wstał, a wyjąwszy rewolwer z kieszeni, obejrzał go i rzekł ponuro:

— To nie znosi blasku światła.

W chwilę potem pogrążył się salon w upragnionych ciemnościach.

Zwolna, wśród niemej ciszy, postąpił ku stosowi poduszek, złożonych na kanapie, szepcąc słowa modlitwy:

— Boże mój! Przebacz mi czyn mój. Nie mogę przetrwać mego nieszczęścia. Jestem sam. Wziąłeś ją Panie, weź i mnie. Przebacz mi Boże mój, przebacz....

. . . .

Ciąg dalszy nastąpi.

popełnione rzekomo przez ów zupełnie legalny zabór drzewa.

Na terminie sądowym, odbytym w Nowym Targu na dniu 23 grudnia 1903 wykazał pełnomocnik hr. Zamoyskiego, adwokat dr Kostecki, że cały las Żabie należy do Zakopanego, że hrabia od dawna w nim użytkował, a co do ostatniego zachodzi prowizoryalne przedawnienie.

Sąd odroczył orzeczenie do oględzin na miejscu. Odbyły się one od 23 do 26 nad Morskiem Okiem. Po dokładnem przeprowadzeniu rozprawy, sąd oddalił ks. Hohenlohego z jego niesłuszną skargą, a sąd wyższy wyrok ten zatwierdził.

Mimo to przysługuje ks. Hohenlohemu prawo wznowić spór o własność przed sądem obwodowym w Nowym Sączu. Zamiast jednak oczekiwać tego wyroku ze spokojem, jak czyni hr. Zamoyski, obrażona wściekłość krzyżacka, Hohenlohe spowodował nowy, rozbójniczy napad i rozlew krwi nad Morskiem Okiem.

Dalsze gwałty nie będą jednak Prusakowi puszczone płazem. Możemy ufać hrabiemu Zamoyskiemu, że nauczy prusactwo moresu!

Śniatyn — Batoremu.

W Śniatynie odsłonięty został wczoraj, w parku sokolim pomnik Stefana Batorego. Miasto związane na wieki ważnymi wypadkami dziejowymi z imieniem bohaterskiego, wielkiego króla, spełniło wczoraj dług, ślubowany oddawna. Pomnik, wykonany miejscowemi siłami i kosztem, przedstawia się jako piramida z głazów, na której szczycie orzeł kamienny zrywa się do lotu.

Napis na tablicy głosi: „Królowi Stefanowi Batoremu — Ziemia śniatyńska 1576 — 1904“

Pojedyncze głazy noszą nazwiska zwycięstw znakomitego króla: Trzewo, Połock, Psków, Uświat, Wieliż, Wielkie Łuki.

O godzinie 10 rano rozpoczął się pochód do kościoła parafialnego. Na czele oddziały Sokoła, reprezentujące gniazda: Kołomyja, Horodenka, Obertyn, Zabłotów, Peczyniżyn, Hołosków, Otynia, Czerniowce, Śniatyn. Temu ostatniemu przewodniczyli panowie Moczydłowski i Becker. Za Sokołem czytelnie wiejskie, mieszczanie śniatyńscy, cechy ze sztandarami i cechmistrzami, Pochód zamykał oddział straży pożarnej.

Nabożeństwo odprawił ksiądz kanonik Fiszer; kazanie wypowiedział ksiądz Skorny. Po nabożeństwie wrócił pochód przed pomnik, gdzie odbył się akt poświęcenia i odsłonięcia. Popołudniu odbył się festyn z ćwiczeniami sokolimi. Wieczorem odbył się w Sokole uroczysty obchód, na którym dr Al. Czołowski wygłosił zajmujący odczyt z dziejów Śniatyna. Popisy wokalnomuzyczne i raut zakończyły obchód, który był wspaniałą manifestacyą patryotyczną.

Król syonistów.

Syoniści, t. j. jak wiadomo, żydzi „narodowi“, którzy marzą o utopii założenia „państwa żydowskiego“ (gdzie? jedni w Palestynie, drudzy w Ugandzie w Afryce!) — stracili skutkiem śmierci Herzla przywódcę swego. Zgon Teodora Herzla wywarł duże wrażenie w szerokich kołach literackich, nie mówiąc już o syonistycznych, w których Herzl cieszył się, zwłaszcza przed wyłonieniem się projektu Ugandy, olbrzymiem uznaniem i zdobył sobie nazwę „króla Syonu“. Ogólnie przypuszczają, że zgon jego przyśpieszyły różnice zdań, które wystąpiły na ostatnim kongresie, z powodu projektu kolonizacyi żydowskiej w Ugandzie, którą rząd angielski gotów był na ten cel odstąpić. Herzl stał się odtąd przedmiotem agresywnych napaści w prasie syonistycznej kierunku przeciwnego, zwłaszcza rosyjskiej, co bardzo ujemnie oddziaływało na stan jego nadwątlonego intenzywną (do 18 godzin dziennie) pracą zdrowia.

Ostatniem dziełem Herzla, twórcy „Judenstaatu“ jest znany romans „Das Altneuland“, w którym autor fantastycznie skreślił obraz syonizmu w przyszłości, t. j. tak, jak mu się przedstawia syonizm już po 20 latach istnienia.

Dr Teodor Herzl urodził się 2 maja 1860 r. w Peszcie, liczył więc w chwili zgonu 44 lat. Od lat wielu był współredaktorem „Neue Freie Presse“, gdzie pomieszczał błyskotliwe feljetony, a przez czas pewien mieszkał jako korespondent tego pisma w Paryżu. Ale ponieważ „N. Fr. Pr.“ „syonizmu“ nie uznawała, Herzlowi nie było wolno ani słowem wspomnieć o ruchu separatystycznym żydów, ruchu, który wywołany został antysemityzmem i jako reakcya wzrasta lub słabnie w miarę wzrostu lub słabnięcia antysemityzmu.

Z KRAJU.

Dwa nowe szpitale a to: w Złoczowie i w Nowym Sączu mają powstać w roku bieżącym. Każdy szpital jest obliczony na 100 łóżek. Koszta budowy wyniosą po 240.000 koron, z czego połowę ma pokryć fundusz krajowy, a drugą połowę fundatorzy, a mianowicie w Złoczowie Wydział powiatowy, a w Nowym Sączu gmina.

Wynik licytacyi prawa propinacyjnego w Nowym Sączu. Do licytacyi stanęło 30 z. m., czterech oferentów: I. browar z Trzciniey z ofertą 115.000 kor., II. Rosenblatt, propinator ze Sanoka, z ofertą 137.000 kor., III. Zygmunt Mars, właśc. browaru z Limanowej, z ofertą 163.000 kor., IV. Jan Götz z Okocima i S-ka, z ofertą 167.000 kor.

Morderstwo za dwie korony. Za dwie korony zamordował dnia 30-o czerwca b. r., w podstępny sposób, 19-sto letni parobek, Iwan Greb ze Sławska, żonę kupca Gedalego Zeilera. Zeiler nabył realność, poprzednio własność Maryi Onać w Sławsku. Ze złości, że żyd zabraniał przepędzać bydło na jej pole, namówiła Onaciowa Greba, aby zamordował żonę Zeilera. Za to dała mu dwie kor. Greb spełnił czyn w całości, zakradłszy się bowiem w nocy, gdy Zeilerowa już spała, a męża jeszcze w domu nie było, do izby, siekierą porąbał Zeilerową w okrutny sposób. Na ciele naliczono 21 cięć, z tych kilka śmiertelnych. Sprawcę schwytano, przyznał się on w zupełności do czynu, natomiast Onaciowa wypiera się winy. Zeilerowa zostawiła troje drobnych dzieci, nadto była w stanie odmiennym.

Uśpienie. Dzienniki niemieckie donoszą: Starszy konduktor kolejowy Gadowski, zau-

Zbrodnia lekarza.

140

— Może twój ojciec nie umarł. Silny organizm jego mógł przetrzymać kryzys, a kapitan Fechter, zmuszony do prędkiego wymarszu, nie wiedział o takiem polepszeniu.

Potrząsnęła smutnie głową, ujmując z serdeczną wdzięcznością dłoń męża.

— Jesteś dobry — rzekła — zapominasz krzywd własnych.

Wejrzenie, w którem mimo łez malowało się gorące dla męża uczucie, było największą dla Jerzego nagrodą.

II.

Powrócili do Haut-Butte, tam jednak czekała ich nowa niespodzianka.

W dniu ich wyjazdu mała Rózia zniknęła z la Cendriére bez śladu. Nie uprzedziła o swoich zamiarach nikogo, ani Josilleta, ani Pauliny, do której dziecko było szczerze przywiązane.

Dokąd się udała? Nikt tego nie wiedział. Czyżby uległa jakiemu wypadkowi? Przypuszczenie nieprawdopodobne; nie znaleziono jej trupa w lesie i nie należało obawiać się, iżby wpadła do rzeki Meuse, odległej znacznie od Haut-Butte.

Rózia nie wydalała się nigdy z la Cendriére, nieobecność jej mogła budzić niepokój.

Wspomnienie złowrogiego Piéqueur'a trwożyło tych, których obchodził bliżej los dziewczynki.

Może złoczyńca zwabił ją podstępnie i wpadła w zasadzkę. W jakimby to celu uczynił?

Paulina wiedziała, że hultaj nie miał powodu mścić się na dziecku, które wyświadczyło mu usługę. Dziewczynka nie cierpiała go wprawdzie i nie litość skłoniła ją do niesienia mu pomocy. Bała się skutków jego nienawiści, żywionej dla ludzi, którzy ją przygarnęli opuszczoną, cudem wyratowaną z kanału paryskiego.

Cóż jej więc stać się mogło? Dowiemy się zaraz.

Czytelnicy pamiętają dziwną rozmowę Rózi i Pauliny, prowadzoną w kilka chwil po napaści Piéqueur'a na Maryę.

Wiadomo, że dziewczynka widziała potem bandytę, że przyznała się do tego przed wieśniaczką i przyrzekła wskazać miejsce, w którem ukrywał się złoczyńca, wywierający wpływ tak fatalny na życie Anny Combredel i Jerzego.

Raz wieczorem posłano Rózię do wsi po sprawunki; wracała ścieżką, porosłą trawą, zrywając nad brzegiem rowu fiołki, które przypinała do włosów.

Nagle zadrżała; zawołano na nią po imieniu.

Wśród zarośli ukazała się wstrętna głowa Piequeur'a; dawał jej znak, aby się zbliżyła.

Zrazu dziewczynka chciała uciekać, po chwili jednak zmieniła zamiar. Oczy jej zabłysły wyrazem męskiej stanowczości, zaciętego gniewu. Weszła między krzaki; stanąwszy w pobliżu Piequeur'a, zdawała się wahać trochę.

— Nie lękaj się — rzekł — nic ci złego nie zrobię.

— Ja też się ciebie nie boję.

— Pójdziesz za mną?

— Dokąd?

— Do lasu.

— Po co? Czy mnie potrzebujesz?

— Chcę zasięgnąć od ciebie pewnych wskazówek.

— Mów; udzielenie żądanych objaśnień nie wymaga mego wejścia do lasu.

— Mylisz się; czatowałem na ciebie oddawna; wiedziałem, że cię spotkam prędzej, czy później; tu jednak nie mogę przebywać długo; zbyt blizko stąd do la Cendriére. Gdyby mnie kto dojrzał, nie miałbym czasu przejść przez granicę.

— No, to pójdę za tobą. Dokąd mnie prowadzisz? — Nie mogę opóźniać się bardzo.

Ciąg dalszy nastąpi.

ważył podczas jazdy z Krakowa do Dziedzic, że jakaś elegancka dama z torbą podróżną, wyskoczyć chciała z wagonu. Gdy pociąg zatrzymano, oświadczyła ona, że się jej niedobrze zrobiło i że chciała tylko zaczerpać świeżego powietrza. W przedziale, w którym siedziała, spał jakiś pan. Pokazało się, że podróżny ten był uśpiony i że zabrano mu pugilares, zawierający 8.640 koron.

Udaremniona ucieczka wojskowego więźnia. Donoszą nam z Przemyśla: W nocy jeden z więźni więzienia garnizonowego przepiłował kratę okienną w kaźni, wydostał się niespostrzeżony na dziedziniec, a stąd na mur, okalający budynek więzienny. Zanim jednak przelazł przez mur, zobaczył go żołnierz pełniący wartę i usiłował go ściągnąć, został jednak przez tegoż silnie uderzony cegłą w głowę, zerwaną z muru. Po chwili przybiegli ze strażnicy inni w pomoc i udało im się przychwycić zbiega, który z nożem w ręce rzucił się na przytrzymujących go i jednego ugodził w okolicę serca. Niedoszłego zbiega sprowadzono do kaźni i nałożono mu kajdany, a obu poranionych odstawiono do szpitala.

Jarosław. Mimo religii i nauk, wiara w zabobony istnieje wśród ludu w całej pełni. Jako dowód niech posłuży następujące zdarzenie. W kwietniu b. r. obwiesił się w lesię w Rudawie wieśniak Jan Jakimiec. Ludzie z powodu panującej posuchy debatowali nad wynalezieniem przyczyny. Jakaś babka powiedziała, że temu winien Jakimiec, bo go pochowano w ubraniu, tem samem, w jakiem sobie życie odebrał. Zdanie to, podobało się we wsi i wójt Ignacy Kołoda nakazał uroczyście wydobycie zwłok Jakimca. Kilku parobków wykonało polecenie, odzież z trupa zdarto i na stosie gałęzi przy śpiewach spalono. Teraz przyszła kolej na sosnę, na której ongi zawisł Jakimiec. I ona winna posuchy. Podłożono koło niej ogień. Wczas jednak przybył leśniczy Senenka i zapobiegł spaleniu sosny i możliwie także lasu. O tem doniosło się do sądu i sprawcy z wiarą powiadają, że wskutek spalenia odzieży, na drugą dobę spadł obfity deszcz.

Artylerzysta Katan z Rudek powołany na ćwiczenia rezerwy, idąc ogrodem koszarowym padł bez życia. Wojskowość podaje zapalenie płuc za przyczynę nagłego zgonu.

W Sieniawie zmarł we wieku lat 60 powszechnie szanowany aptekarz Aleksander Mańkowski uczestnik powstania z r. 1863/4.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 6 lipca.

KALENDARZ.

Dziś we środę Izajasza. — Jutro we czwartek Cyryla i Metodego. — Pojutrze w piątek Elżbiety królowej.

Sroda.

Teatr. W miejskim: „Wenecya w Paryżu", operetka w 3 aktach Offenbacha.

Operetka. Dzisiejszy wieczór ożywi niewątpliwie całotygodniowy repertuar. Wypełni go pełna humoru a niegrana nigdy w Krakowie operetka mistrza Offenbacha „Wenecya w Paryżu", czyli „Podróż panów Dunanan ojca i syna", która swą pełną melodyi muzyką i wytwornością libretta wyróżnia się znacznie z pośród nowszych utworów operetkowych.

Nazwisko zresztą samego kompozytora na afiszu jest najlepszą reklamą dla tego znakomitego w swoim rodzaju dzieła muzycznego. Obsadę tej operetki tworzą panie: Miłowska, Kasprowicz, panowie Lelewicz i Kratochwil (Panowie Dunanan) Malawski, Okoński, Czerwiński, Kosiński i innych.

Teatr krakowski w Zakopanem. Artyści nasi pod reżyseryą p. A. Walewskiego wyruszają w tych dniach do Zakopanego — gdzie dzięki przychylności zarządu klimatyki i uprzejmości komisarza rządowego p. Madurowicza- dadzą, począwszy od dnia 15 lipca br. w sali hotelu „Morskie Oko" szereg przedstawień teatralnych. Personal stanowią wszystkie prawie najcenniejsze siły naszego teatru, kilka wybitniejszych talentów z Poznania i z Warszawy. Bogaty repertuar, złożony z najcelniejszych utworów literatury polskiej i zagranicznej stanowić będą dzieła: Mickiewicza, Wyspiańskiego (pełny cykl), J. Maskoffa, Lasoty, H. Oldena, E. Libańskiego, Shava, Courtelina, Gorkija, Najdienowa i wielu innych. Dekoracyi, kostiumów i rekwizytów dostarcza łaskawie dyrekcya teatru miejskiego w Krakowie. Cały personal zajęty jest próbami, które trwają już od tygodnia. Chcąc umożliwić bywanie w teatrze najszerszej masie publiczności, obok bardzo niskich cen, administracya zaprowadza nadto bilety abonamentowe w seryach po sześć dowolnych przedstawień o 25 procent taniej. Wobec tego zakład otrzyma nareszcie pierwszorzędny stały teatr sezonowy, który powinien znaleźć jak najgorętsze poparcie ze strony licznej inteligentnej publiczności.

Stopień doktora praw otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie pan Władysław Michejda, koncypient adwokacki w Cieszynie, rodem z Nawsia na Śląsku.

Egzamin z rachunkowości ogólnej państwowej i kupieckiej przed komisyą egzaminacyjną namiestnictwa, złożyła pna Eugenia Markiewiczówna.

Zmiana lokalu. Z d. 1 lipca b. r. przeniesiono biura zarządu głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej pod l. 7 przy ul. Szczepańskiej II. piętro. Godziny dla stron od 4 do 7 popoł. z wyjątkiem świąt.

Z przemysłu krajowego. Jedną z gałęzi drobnego przemysłu, rozwijającego się u nas korzystnie, stanowi wyrób tutek. Galicya potrzebuje rocznie tego towaru za 6 milionów koron. Z sumy tej, niestety, zaledwie milion koron osiągają fabryki krajowe. W ostatnim czasie, obok istniejących już fabryk, powstała u nas fabryka „Progress", posługująca się amerykanskiemi maszynami, wyrabiającemi tutki w ten sposób, że nie potrzebuje ich dotykać ręka robotnika, co ze względów zdrowotnych ma wielkie znaczenie bo ochrania palącego od przenoszenia różnych bakteryj i mikrobów chorobotwórczych. Dlatego też sądzimy, że ogół społeczeństwa chętnie poprze usiłowania nowej fabryki. „Progres", obliczone także na eksport zagraniczny. Zakład w Krakowie przy ul. Pawiej 12 można zwiedzać bezpłatnie w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia, między godziną 4—5 po południu.

I-szy zjazd Eleuteryi. Eleuterya, towarzystwo bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych, urządza w czasie od 9 do 11 lipca b. r. we Lwowie I-szy walny zjazd.

Na porządku dziennym prócz zwykłych powitań i formalności będzie cały szereg referatów, dążących do rozszerzenia Eleuteryi.

Udział w zjeździe mogą wziąć tylko członkowie Eleuteryi, ludzie znani z pracy na polu wstrzemięźliwości, oraz delegaci tych Towarzystw, które jej działalność popierają.

Zgłoszenia, z ewentualnem żądaniem bezpłatnej lub płatnej kwatery, przyjmuje inżynier Piotr Król we Lwowie, ulica Hausnera liczba 8.

Wydział Stow. służby katolickiej zaprasza swych członków na nadzwyczajne walne zgromadzenie na dzień 10 lipca br. godzina 9 wieczór do swego lokalu w „Przyjaźni" ul. św. Tomasza l. 37.

16.000 koron zebrał dotąd groszowemi składkami p. Makowski, niestrudzony kursor tut. męskiego Koła T. S. L.

Park krakowski dzięki energii i staranności tegorocznego zarządu, ożywia się coraz bardziej. Onegdaj liczną publikę ściągnęły tam popisy drutołaza, który przechodził sam i z małą dziewczynką po linie, rozciągniętej na wysokości najwyższych drzew przez szerokość stawu. Kulminacyjnym punktem popisów na drucie była jazda rowerem, której śmiałek dokonał z powodzeniem, zbierając huczne oklaski publiczności, zalegającej po brzegach stawu. Od soboty rozpoczęły się w teatrze letnim w parku przedstawienia teatru rozmaitości. Przez wszystkie dni teatr był formalnie zabity. Jest nadzieja, że park krakowski, który poprzednich lat coraz bardziej upadał i mało był uczęszczany przez krakowian, w tym roku cieszyć się będzie licznemi odwiedzinami. Wieczorem, po pracy, każdy znajdzie tam miły odpoczynek na świeżem powietrzu i lekką, wesołą zabawę Dla tych, którym stosunki materyalne nie pozwalają na wyjazd na świeże powietrze, park powinien być i będzie miejscem najmilszej rozrywki.

We wczorajszym artykule z Wieliczki zaszła pomyłka. Z powodu nieuwagi korektora opuszczono kilka nazwisk. W zdaniu: Oglądać tam można było prace uczennic kursu sztuki stosowanej p. Antoniny z Furmankiewiczów Gąsickiej, ładne hafty ze szkoły i hafciarni Antoniego Kozłowskiego ma być: ze szkoły i hafciarni Antoniny Piętkowej w Czernichowie, wyroby włościan czernichowskich, wyroby powroźnicze Antoniego K. z Wieliczki itd., co niniejszem prostujemy.

Z sali sądowej. W tutejszym sądzie karnym pod przewodnictwem radcy p. Muczkowskiego odbyła się rozprawa karna przeciw Stanisławowi Kwiatkowskiemu o kradzież i Bronisławowi Kwiatkowskiemu o współnictwo w kradzieży.

Stanisław Kwiatkowski, jako praktykant w handlu Konstantego Mildnera przy Placu Matejki, kradł na wielką skalę różne towary swemu pryncypałowi w ten sposób, że wynosił je ze składów do piwnicy a następnie, pod pretekstem, że chodzi o 5 godz. na mszę św. do kościoła ks. Misyonarzy, wynosił je swemu bratu Bronisławowi, pomocnikowi kancelaryjnemu w Zakładach klinicznych.

Gdy kradzież się wykryła, a p. Bronisław Karcz i p. Marcin Noga przyaresztowali St. Kwiatkowskiego, ten przyznał się, że kradzież popełniał z namowy starszego brata Bronisława, u którego znaleziono za kilkadziesiąt złr. różnych towarów pochowanych w siennikach, w piecu i w różnych kryjówkach.

Sąd skazał Stanisława Kwiatkowskiego na 5 dni aresztu a Bronisława Kwiatkowskiego uwolnił.

Wobec coraz częściej zdarzających się wypadków kradzieży w sklepach, sąd powinien baczniejszą zwracać uwagę na głównych sprawców kradzieży, to jest tych, którzy młodocianych chłopców namawiają do kradzieży i towary kradzione u siebie przechowują.

Kto będzie prezydentem? Nad tem pytaniem łamie sobie bardzo głowę nasza rada, sytuacya jest bowiem taka, że wybór dra Lea nie jest znowu tak zupełnie pewny, jak się zdawało.

Naprzód mniejszość demokratyczna urządziła na onegdajszem posiedzeniu figla nielada. Oto pp. radni Miedniak, dr Lustgarten, Klemensiewicz, Turski, dr Bandrowski, Uderski, dr Łepkowski, dr Gunkiewicz, dr Doboszyński, Rotter, Katyński, dr Bujwid, dr Gross, Schmelkes, dr Frühling i dr Seinfeld zażądali urlopu od 10 bm. do końca sierpnia. Ponieważ rada liczy 72 członków, a ponieważ w myśl statutu do przeprowadzenia wyboru potrzeba 54 członków — przeto demokraci mogą obstrukcyą swoją udaremnić na razie wybór.

Wątpliwą jednak jest kwestya, czy wolno radnym urlopem tłómaczyć swą nieobecność w razie powtórnego wezwania. Nieumotywowana nieobecność w tak ważnym wypadku może pociągnąć za sobą utratę mandatu. — Demokraci — jak słyszymy — nie ograniczają się jednak na tym urlopowym figielku, lecz kryją w zanadrzu dalsze kawały *in Leonem tyrannum*.

Bezwzględnych zwolenników ma dr Leo w B a z e s i e i Bazesowcach; natomiast partya dra Horowitza (Benis, Rosenblatt, Mendelsburg, Rothwein) jest za nim pod warunkiem spłaty „weksla honorowego". (P. dr Horowitz, ponieważ go nie zrobili dyrektorem Kasy, musi zostać wiceprezydentem!).

W kołach stańczyków również dr Leo ma przeciwników. Nie kocha go dr Łepkowski (który nie został syndykiem Kasy), nie kocha go dr Ulanowski, krzywi się nań kardynał, kręci nosem namiestnik hr. Potocki Za dużo było tych Bazesów na tyłach armii p. dra J. Lea i nazbyt się zaawanturował w sojuszach. Naturalnie demokraci wszyscy będą także głosowali przeciw drowi Leo.

W partyi konserwatystów, zwłaszcza w centrum, jest więc mowa o kandydaturze dra Staniszewskiego, dra M. Koya i inni.

Zwłaszcza dr Koy jest popularny w kołach mieszczańskich. Także p. Chyliński jest potrosze wciągany w rachubę.

(W razie wyboru Staniszewskiego, p. Chyliński awansowałby na drugiego dyrektora). Są to jednak tylko kombinacye i mimo wszystko zdaje się nam, że p. dr Leo weźmie górę... Demokraci zaś oświadczają, że nikt z nich nie przyjmie wyboru na wiceprezydenta, (która to godność patrzyłaby się Rotterowi). Demokraci są dumni, p. Rotter ostrożny. Jakie panuje wrzenie w kołach radzieckich, jakie i n t r y g i i t. p. może sobie czytelnik w duszy dośpiewać!

Słupki na środku trotoaru. Na ulicy Starowiślnej sterczą na środku trotoaru w pewnych oddaleniach wysokie słupki, po dwa obok siebie, nie wiadomo w jakim celu, chyba na to, aby o nie rozbijali się przechodnie. Możeby zdecydował się już raz magistrat je usunąć, bo to przecież proste kpiny z wygody mieszkańców.

Zapiski policyjne. Janowi Lazarowi, zamieszkałemu przy ulicy Kossaka pod licz. 8, skradziono wczoraj w rannej porze, podczas jego snu zegarek srebrny o dwu kopertach z łańcuszkiem metalowym, wartości 15 koron. Zegarek sprzedawał na tandecie Tomasz Siatka, wyrobnik, który go kupił od nieznanego mężczyzny, zapewne sprawcy kradzieży.

Rozpacz złodzieja. Od dłuższego czasu nieznany sprawca kradł w ogrodzie botanicznym tabliczki cynkowe z napisami nazw drzew, które następnie po usunięciu napisów sprzedawał w handlach żelaza. Dopiero w nocy z poniedziałku na wtorek udało się dozorcy ogrodu przytrzymać na kradzieży złodzieja w osobie niejakiego Stanisława Nawrockiego, liczącego lat 20. Z trudem zdołał dozorca związać złodziejowi ręce w tyle i zamknąć go w komórce, sam zaś udał się do policyi, aby zawiadomić ją o przytrzymaniu złodzieja. Gdy po pewnym czasie dozorca w towarzystwie ajentów policyjnych powrócił do ogrodu botanicznego, zastał Nawrockiego powieszonego na sznurku w komórce. Natychmiast odcięto zrozpaczonego złodzieja i w kilka minut później przywrócono go do przytomności. W czasie, gdy dozorca poszedł po policyę, Nawrocki uwolnił się z więzów, a nie mogąc uciec, postanowił się z rozpaczy powiesić, w czem mu jednak przeszkodził dozorca, który w porę powrócił. Przy aresztowanym znaleziono 10 skradzionych tabliczek i wielki pilnik, przy pomocy którego złodziej odpiłowywał tabliczki. Gdy Nawrocki odzyskał siły, zabrali go ze sobą ajenci policyjni i w ten sposób znalazł się on wkrótce w areszcie policyjnych „pod telegrafem." Dodać jeszcze wypada, że Nowicki był już sześć razy karany za kradzież, a nadto i kilkakrotnie za inne przekroczenie.

Prokuratorya skonfiskowała we wczorajszem wieczornem wydaniu „Nowin" cały ustęp odnoszący się do stosunków szkolnych w Jarosławiu, zawierający ściśle przedmiotową krytykę.

Przeciw tej niesłychanej konfiskacie wnieśliśmy sprzeciw i odnośny numer „Nowin" wysyłamy do J. E. prez. ministrów dra Körbera, z zapytaniem, czy tego rodzaju konfiskaty zgadzają się z ustawą i elementarnem poczuciem prawa

Z współczesnej poezyi. K. Laskowski, znany piosenkarz, zamieszcza w „Kuryerze Warszawskim" następujące zwrotki:

Nie umie czuć wesela,
Kto szedł bez szczęsnych dni —
I smutków nie podziela,
Kto nie miał własnej łzy!

Nie zdoła kochać szczerze,
Kto nie pił z ustek-róż!
I na nic są pacierze,
Gdy niema wiary już!

Rezygnacya prezydenta Friedleina.

Posiedzenie Rady miasta dnia 4 lipca 1904 r.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 6·30, a przewodniczył mu wiceprezydent dr Leo. — Na wstępie odczytał on pismo prezydenta Friedleina, wystosowane do Rady tej treści: „Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Prześwietną Radę, że postanowiłem złożyć urząd Prezydenta m. Krakowa i upraszam o łaskawe udzielenie mi potrzebnego potemu w myśl § 51 statutu, zezwolenia. Kraków, dnia 30 czerwca 1904 r. J. Friedlein. m. p.".

Pismo to przyjęła Rada do wiadomości i na wniosek r. m. dra S t a n i s z e w s k i e g o odesłała je jednomyślnie do sekcyi III., aby ta przyszła na następne posiedzenie Rady z odpowiedniemi wnioskami.

Następnie udzieliła Rada urlopu dwumiesięcznego następującym radcom: Miedniakowi, dr Lustgartenowi, Klemensiewiczowi, Schmelkesowi, Turskiemu, Seinfeldowi, drowi Grossowi, drowi Bandrowskiemu, Uderskiemu, drowi Łepkowskiemu, drowi Frühlingowi, drowi Ponikle, drowi Gunkiewiczowi, drowi Doboszyńskiemu, Rotterowi, Katyńskiemu i drowi Bujwidowi. — Na tem zamknięto posiedzenie Rady.

Sprawa kradzieży kolejowych.

Nowe rewizye.

Śledztwo o kradzieże kolejowe, prowadzone przez prokuratoryę wspólnie z policyą, nie ograniczyło się naturalnie na aresztowaniu Krasuskiego. Wczoraj między godziną 1 w nocy a 9 zrana odbyła policya rewizyę w kilkunastu miejscach u domniemanych wspólników i znajomych aresztowanego Krasuskiego, podejrzanego o n o w e k r a d z i e ż e k o l e j o w e. Rewizye te, przeprowadzone z wielką ścisłością przez kilku urzędników policyjnych w Krakowie, Podgórzu i gminach podmiejskich u wszystkich konduktorów, którzy jeździli jednymi pociągami z aresztowanym Krasuskim — nie przyniosły żadnych rezultatów, jak tego zresztą z góry spodziewać się było można. W sprawie kradzieży kolejowych d o t e j c h w i l i nie nastąpiły żadne dalsze aresztowania.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn. Pod Portem Artura miała być stoczona wielka **bitwa lądowa, w której walczyło 40.000 Japończyków.**

Nowa klęska floty rosyjskiej?

Londyn. Nadeszły tu wiadomości z Szanghaju, że podczas ostatniego ataku torpedowców na flotę rosyjską w Porcie Artura **został zniszczony krążownik rosyjski „Diana"**. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości niema. Oficerowie japońscy twierdzą też stanowczo, że dnia 23 b. m. widzieli na własne oczy, jak okręt typu „Pereświet", ugodzony torpedą, zatonął, czemu Rosyanie przeczą.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Admirał Togo donosi, że w poniedziałek po południu **zatopił torpedowcem okręt strażniczy**, podobny do liniowca, w chwili, gdy wjeżdżał do Portu Artura. Również zatopili Japończycy **jeden rosyjski kontrtorpedowiec.**

Londyn. Admirał Togo donosi pod datą wczorajszą, że ubiegłej nocy flotylla torpedowców japońskich wtargnęła do Portu Artura, gdzie spotkała dwa okręty rosyjskie, pełniące służbę wywiadowczą. Oba te okręty zniszczono i zatopiono. Jeden z nich był wielkim parowcem o trzech kominach i mógł być albo okrętem liniowym, albo krążownikiem I. klasy, drugi kontrtorpedowcem.

Londyn. „Morning Post" dowiaduje się, że zatopionym ubiegłej nocy pancernikiem rosyjskim ma być krążownik „Diana".

Nieprawdopodobne pogłoski.

Tokio. (Biuro Reutera). Krążą tu pogłoski, jakoby Rosya zaofiarowała za pośrednictwem Francyi oddanie Portu Artura wraz z okrętami i bronią pod warunkiem, że garnizon otrzyma pozwolenie opuszczenia twierdzy. Dotychczas nie było możności stwierdzenia tej wiadomości. W Tokio uważają ją za bardzo nieprawdopodobną.

Wąwóz Dalin.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojanu pod datą onegdajszą: Ponieważ deszcze uniemożliwiają operacye, miał Kuropatkin powrócić do Hajczengu. Doniesienie, jakoby Rosyanie ponownie zajęli wąwóz Dalin jest przedwczesne. Ani Rosyanie, ani Japończycy nie mogą w dostatecznej sile zbliżyć się do wąwozu, aby módz faktycznie wąwóz zająć, ponieważ błoto nie pozwala na przewóz dział i trenu. Obie armie znajdują się w swoich obozach po obu stronach wąwozu.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jenerała porucznika Sacharowa do sztabu jeneralnego donosi pod datą 3 lipca: Na drogach leżących w okolicy Kajczu zauważono, że nieprzyjacielskie straże przednie cofnęły się ku południowi i obsadziły linię 14 klm. na północ od Siuneczen. Stacya Siuneczen obsadzoną jest przez oddział piechoty japońskiej, zaś w okolicy skoncentrowane są siły nieprzyjacielskie, liczące

około dywizyi. Według wiadomości w okolicy Siujan znajduje się około 50.000 Japończyków. Nieprzyjaciel pozostał nadal na obsadzonych przez się pozycyach w wąwozie Dalin. Ruchu nieprzyjaciela poza te pozycye ku Hajczengowi dotąd nie zauważono.

W niewoli japońskiej.

Tokio. (Oficyalnie). W niewoli japońskiej znajduje się obecnie 1000 Rosyan. Wszyscy oni bez wyjątku wdzięczni są za dobre obchodzenie się z nimi ze strony władz japońskich. Biuro informacyjne dla jeńców, przewidziane w konwencyi hagskiej, zostało natychmiast po wybuchu wojny utworzone i udziela bardzo szczegółowych informacyi o jeńcach. Przedmioty, znalezione na polu bitwy, będące własnością żołnierzy rosyjskich, bywają odsyłane władzom rosyjskim. Postępowanie to Japończyków stoi w jaskrawem przeciwieństwie do postępowania władz rosyjskich, które z własnej inicyatywy nie udzieliły jeszcze nigdy rządowi japońskiemu wiadomości o jeńcach.

Rzekome okrucieństwa.

Tokio. (Oficyalnie). Szef sztabu jeneralnego drugiej armii uważa za wskazane donieść ze względu na romaite wiadomości o rzekomych wykroczeniach żołnierzy japońskich, iż w dniu 12 czerwca, w którym to dniu miały zajść te wykroczenia, nie było żadnego starcia, ani potyczki. Mimo, że Rosyanie w dniu 15 czerwca pod Fangczengiem dopuścili się wykroczeń przeciw rannym i zabitym Japończykom, ze strony japońskiej nic podobnego się nie zdarzyło, a ranni żołnierze rosyjscy, którzy wpadli w nasze ręce, wyrażali się z wdzięcznością za troskliwe obchodzenie się z nimi. Zabici Rosyanie, których znaleźliśmy na polu bitwy, zostali pogrzebani z honorami.

Mobilizacya w Rosyi.

Petersburg. Ukaz carski zarządza, aby równocześnie z mobilizacyą kilku części wojska, petersburskiego okręgu wojskowego, powołani zostali w szeregi rezerwiści, z 20 obwodów gubernii, należących do okręgu wojskowego petersburskiego, a dalej z okręgów moskiewskiego, kazańskiego i kijowskiego.

Za kulisami.

Lwów. (Tel. pryw.). Pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, przez niebezpieczne pogróżki, popełnione na osobie artystki pny Zofii Zabiełło, aresztowała policya artystę teatru ludowego Marczyńskiego i odstawiła go do sądu kraj. karnego.

Miliony Kartuzów,

Paryż. W komisyi śledczej zeznał mąż zaufania przeora Kartuzów, nazwiskiem Cendre, że owym tajemniczym człowiekiem, który od wiedził Kartuzów, jest Mascurand, b. prezes komitetu republikańskiego dla handlu i przemysłu. Zeznanie to nie znajduje wiary u członków komisyi.

Nowy gubernator Finlandyi.

Petersburg. Jenerał-lejtnant ks. Oboleński, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowany jeneralnym gubernatorem Finlandyi.

Do ks. Oboleńskiego wystosował car pismo odręczne, w którem wyraża przekonanie, że administracya lokalna i ustawodawstwo, których doznawała Finlandya od czasu połączenia się z Rosyą, będą mogły być utrzymane dla dobra Finlandyi. Zamordowanie Bobrikowa jest czynem szaleńca, a naród finlandzki nie ma udziału w tej zbrodni. Władza państwowa musi dążyć nieugięcie do ścisłego połączenia Finlandyi z państwem. Powolne zbliżanie się do tego celu nałożył car Bobrikowowi jako pierwszy obowiązek. Od nowego gubernatora oczekuje car, iż stosować się będzie do tej wskazówki jak najgorliwiej. Ma on przedewszystkiem wzmocnić w narodzie finlandzkim przekonanie, że jego losy historyczne nierozerwalnie złączone są z losami Rosyi. Dalszy rozwój Finlandyi pod berłem rosyjskiem, oraz przyszłość instytucyi przyznanych jej zależy od dalszego pokojowego rozwoju spraw w tym kraju.

Ze sądu.

Lwów. (Tel. pryw.). „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Józefa Smolika, dra Józefa Kaczmarskiego, Kazimierza Jaślarza, Józefa Maryewskiego i dra Józefa Taubenschlaga.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Eskadra władywostocka. Eskadra władywostocka składa się z trzech wielkich pancernych krążowników: „Rossija“, „Gromoboj“ i „Roryk“, oraz kilkunastu torpedowców. — Jak już Czytelnikom naszym wiadomo, eskadra ta pod wodzą admirała Skrydłowa kilkakrotnie już wypływała z portu i niepokoiła wybrzeża Japonii, niszcząc napotykane po drodze okręty przewozowe japońskie. Admirał Skrydłow jest, jak się zdaje, człowiekiem energicznym, dzielnym i odważnym. Ostatnio doniosły depesze, że japońska eskadra transportowa wstrzymała, z obawy przed napadami eskadry władywostockiej, ruch parowców transportowych z Nagasaki do południowej Mandżuryi. Na ilustracyi naszej widzimy na przedzie największy okręt eskadry „Rossija“.

Różne wiadomości.

Wiec właścicieli drukarń odbył się w Wiedniu. Celem: wzajemne porozumienie co do strzeżenia zawodowych interesów, ew. regulacyi cennika. Z Galicyi brali w nim udział pp. Kornecki, Koziański, Fischer (Kraków), Pisz (Tarnów), Styfi (Przemyśl), Muller (Stryj), Weidenfeld, Chowaniec (Stanisławów), Zuckerkandel (Złoczów), Lenik (Krosno) i wielu innych. Zgorszenie wywołała nieobecność na wiecu drukarzy lwowskich, pomimo, że Czerniowce były przez kilku delegatów zastępowane. Na cześć wiecu urządziło miasto Wiedeń raut w ratuszu.

Bezczelność hakatysty. Do jakich granic doszedł szowinizm i zaciekłość antypolska u Prusaków nawet w kołach posłów, świadczy o tem następujący drastyczny wypadek, który się wydarzył podczas obrad nad ustawą kolonizacyjną w pruskiej Izbie deputowanych. Gdy poseł narodowo-liberalny Sieg zakończył swoją płomienną mowę przeciw Polakom, odpowiedzieli posłowie nasi na nią przeciągłym sykaniem. Posła narodowo-liberalnego Jürgensena, opanował wobec tego „furor teutonicus“ tak dalece, że krzyknął w stronę sykających: „Was für Hunde zischen denn dort?“ (Co za psy tam sykają?). Usłyszeli to znajdujący się w pobliżu trybuny posłowie nasi Korfanty i dr Antoni Chłapowski. Poseł Korfanty z zaciśniętą pięścią zbliżył się do „wykwintnego“ Niemca i zapytał go, do kogo on te bezczelne słowa skierował? Jürgensen, przerażony, użył lichego i niegodnego męża poważnego wykrętu, że przecież mogło to sykanie pochodzić od jakich stworzeń. Na to poseł Korfanty odparł bardzo energicznie: Ja sykałem i moi koledzy frakcyjni sykali. Czy pan cofasz tę obrazę, czy nie? Poseł Jürgensen cofnął obrazę. Bardzo dobrze powiedział mu na to poseł Korfanty, przyjmując do wiadomości cofnięcie obrażających słów: „To pana świetnie charakteryzuje!“ Posłowie polscy nie myślą się tem zadowolić, lecz mają zamiar zażądać, żeby Jürgensen publicznie cofnął obrazę.

Skandal magnacki w Peszcie. Z Pesztu donoszą o skandalicznej sprawie. Jeden z magnatów węgierskich skazany został na odebranie szambelaństwa za to, że drogą ogłoszeń w pismach poszukiwał żony z posagiem 200.000 funtów szterlingów, zapewniając tej przyszłej żonie wstęp do dworu. Magnat, jak się okazało, przegrał w Jockey-klubie 800 tysięcy kor. i nie miał funduszów na zapłacenie.

Drożyzna w Warszawie. Wskutek wojny podniosły się w Warszawie ceny żyta o 5 kop. na pudzie, kaszy o 10 kop. Podrożały też i inne produkty. Ceny chleba podniosły się do 4 kop. za funt, garniec kartofli do 14 kop., funt masła 40 kop., kwarta mleka 10 kop. i t. d. Drożyzna staje się tem dotkliwsza, że część ludności roboczej, pozbawiona pracy, przeżywa ciężkie chwile.

Z wypracowania pensyonarki.

Za poświęcenie Desdemony — odpłacał Otello czarną niewdzięcznością.

Między podróżnikami.

Podróżnik A.: — Nad Zambezi widziałem już nagich murzynków na rowerach!

Podróżnik B.: — Co to znaczy! Ja na Sumatrze widziałem pawianów, kreślących pocztówki!

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 5 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 161, jałownika 30, cieląt 334, owiec i kóz 0, nierogacizny 156. Razem 681 sztuk. — Woły płacono po 62 do 70 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 58 do 62 kor., buhaje po — do — k., cielęta po 52 do 60 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 24 do 36 kor., nierogaciznę tuczną po 106 do 120 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 642 sztuk, na eksport bydła rogatego 27 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 5 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej“ — Tendencya stała

Pszenica biała od koron 9·50 do 10·—, biała tranzyto —·— do — —, czerwona i żółta 9·40 do 9·75, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 9·50 do 9·70, Żyto krajowe 7·20 do 7·50, targowe —·— do —·—, transyto —·— do —·—, węgierskie 7·60 do 7·75, Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 7·— do 7·60, na paszę 6·50 do 6·90, tranzyto —·— do —·—, Owies 7·20 do 7·60, Proso zwykłe 5·50 do 6·—, Tatarka 7·75 do 8·50, Kukurydza nowa 6·90 do 7·20, stara —·— do —·—, Cinquantin nowa 7·20 do 7·40, Cinquantin stara —·— do —·—, Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, zwykły 9·50 do 10·75, pastewny 8·— do 9·—, Fasola cukrowa 12·50 do 13·—, długa 10·50 do 11·00, krótka 9·80 do 9·60 perłowa 11·— do 11·50, Bobik 6·25 do 7·—, Wyka 5·70 do 6.25, Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane —·— do —·—, konopne 8·80 do 9·40, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski 25·— do 28·—, szary 24·— do 26·—, Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta —·— do —·—, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 5·20 do 5·35, żytne 5·20 do 5·40, Mąka czerwona 5·85 do 6·05, Ułagi 4·50 do 4·70, Słoma żytnia długa 2·60 do 2·80, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 3·20 do 3·60, Koniczyna pastewna 4·— do 4·20, Soczewica 14·— do 17·00. Ceny notowane za 50 kg.

Prosimy odnowić prenumeratę!

W PROBIERNI

parowej fabryki wódek

Romana Marczyńskiego

na Półwsiu-Zwierzynieckiem Pałac Nr. 20 (tuż za rogatką)

nabyć można bajecznie tanio

wybornych nalewek owocowych, likiery, rumy, araki i koniaki.

Specyalnie niskie ceny dla PT. Odbiorców z miasta Krakowa

1/16 litra dobrej zdrowej wódeczki już **za 4 centy!!** 688 5 50

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)

wyszła

NOWENNA

na cześć niezwyciężonego Męczennika **św. Krzysztofa** według tego, jak się zwykle odprawia w Barcelonie, w kaplicy pod wezwaniem tegoż świętego. Z hiszpańskiego przełożył **M. hr. W.** Cena **30 halerzy.** Za nadesłaniem z góry 35 hal. przesyłka franco. Tamże **obrazki św. Krzysztofa** z tekstem polskim po 4 halerze, **medaliki św. Krzysztofa** po 4 i po 6 hal., zaś srebrne po 80 hal., K. 1·20 i K. 1·60. 326

Tamże wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie Cena 20 hal.

Dla

NIEDOKREWNYCH

HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE.

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

LOKAL SKLEPOWY

w Rynku, z urządzeniem i znaczną klientelą

jest za połowę ceny

zaraz do wynajęcia.

Wiadomość: Rynek 23, II. piętro w oficynie drzwi 10. 755 1-3

Zakład kąpielowy

Rabka potrzebuje

kąpielowego i kąpielowej

obznajmionych z procedurami **hydropatycznemi** i massażem.

Zgłoszenia do **zarządu kąpielowego w Rabce.** 750 2-3

Pokój

dla starszego Pana

z całem utrzymaniem

jest zaraz

do wynajęcia.

Wiadomość ulica św. Jana L. 30 II piętro. 757 1-5

Zgubiono broszkę

ZŁOTĄ

w przechodnie z Parku Krakowskiego. Upras-za się łaskawego znalazcę o zwrot takowej za do 22 bre wynagrodzeniem. 754

S. Liebling

ul. św. Sebastyana 32.

W pięknej górzystej okolicy

pension pod bardzo korzystnemi warunkami.

Bliższa wiadomość ul. Krupnicza 11. 753 1-3

Biegły kancelista

adwokacki

z 8. letnią praktyką w jednej z kancelaryj adwokackich, wszechstronnie wyćwiczony w sprawach adwokackich, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacye poszukuje posady. **„Informator“ Kraków, Szpitalna 34.** 749 2-3

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek l. 8.

polecają

w dobrych gatunkach i po cenach konkurencyjnych

Podszewki

bawełniane i półjedwabne, Atłasy, Perkale, Hafty szwajcarskie i czeskie.

Hochstim i Ska

ZAKŁAD RZEŹB.-KAMIENIARSKI

w Krakowie, Zacisze 5

fabryka: MIODOWA l. 45

utrzymuje na składzie wielki wybór gotowych

Nagrobków

z piaskowca, marmuru, granitu krajowego i szwedzkiego i t. d.

Ceny bardzo niskie! 748-4

Za napisy nie liczy się osobno.

Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie. Rynek gł. 5. róg ul. Siennej

kupuje i sprzedaje pod **najkorzystniejszymi** warunkami papiery wartościowe, losy i monety.

„Merkury“ Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień, **popularny** dział handlowy. Szereg ciekawych artykułów: Dyrektorzy wiedeńskich banków. — **Prenumerata caloroczna 3 kor 60 hal., półroczna 1 kor. 80 hal.** — **Bezpłatne** dodatki: **Recznik finansowy** i Kalendarzyk bankowy. — **Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie, Rynek główny l. 5.**

Uzdolniony

Maszynista fachowy

ślusarz do prowadzenia elektrycznego oświetlenia parowego, centralnego ogrzewania wodociągu znajdzie umieszczenie

w Sanatoryum Dra Dłuskiego w Zakopanem.

Kawalerzy mają pierwszeństwo. Odpis świadectwa pożądany. 751 2-3

Zgłoszenia do Administracyi Sanatoryum Dra Dłuskiego w Zakopanem.

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.